Nr. 61. Kraków, piątek 1 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 31 maja.

Próby sojuszu.

Parlament dogorywa, sejm, a raczej jego większość niema najmniejszego miru w kraju, stańczycy ratują się rozpaczliwym klerykalizmem i wstrzykiwaniem jadu antysemickiego w arterye polityczne narodu. Stara gospodarka trzyma się tylko tem, że nowe, opozycyjne stronnictwa nie mają odwagi zabrać się i wziąć w kraju i państwie, co do nich należy. Dlaczegóż to opozycya jest tak skromną?

Oto najpierw dlatego, że wyszła z klas ludności, nędzą okropnie zniszczonych, pełnych jeszcze dawnego, służalczego usposobienia duszy, ze sfer, gdzie jeszcze ciemnota ołowiem cięży na ludziach i hamuje rozumne i dobre porywy klasy i jednostki. Następnie dlatego, bo tę opozycyę rozbijano systematycznie z góry. A w końcu i dlatego, bo programy stronnictw opozycyjnych wyrastały albo na tle podupadających klas, jak drobnomieszczaństwo i ludność chłopska, albo zespolone zostały z jednostkami, jak n. p. z księdzem Stojałowskim.

A jednak pomimo tych przeszkód, kiełkuje wszędzie powoli jedynie zbawcza myśl sojuszów całej opozycyi. Demokraci lwowscy, mieszczanie postępowsi w Krakowie, ludowcy, socyaliści, a nawet półklerykalny, półkonserwatywno-chłopski „Związek chłopski" rozprawiają na ten temat i szukają, na jakiej też drodze mógłby wyróść ów sojusz ogólny, który usunąłby ostatecznie panowanie stańczyków, a potem wprowadził politykę liczenia się z interesami ludu w sejmie i parlamencie.

W tem dążeniu do sojuszu najprościej oczywiście sprawę przedstawiają sobie ci, co albo nie mają żadnego stronnictwa, albo chcą za pomocą niego zaasekurować swój — mandat szacowny. O tych drugich na razie zupełnie zamilczymy. Natomiast pierwsi, jak redakcya „Mieszczanina" w Krakowie, nie powinni zbyt konkretnych i ścisłych punktów możliwego sojuszu dyktować, bo pogarszają sprawę, zamiast jej się przysłużyć. Siła leżeć będzie nie w jakimś skleconym programie szczegółowym, lecz w uświadomieniu każdego stronnictwa opozycyjnego, że wspólnego mają wroga i że złączyć się mogą bez uszczerbku dla swojej istoty.

Dopiero na tle tego uświadomienia, muszą jednostki się porozumieć w drodze przyjaznego zbliżenia się i dyskusyi, a potem dopiero oznaczyć to, co łączy, i to co dzieli.

Nie trzeba oznaczać jeszcze „porządku dziennego" kongresów, skoro się nie wie, kto na kongres się stawi. Wielkie akcye ludowe robić należy „od dołu" niejako, a potem co się zrobi, przetrwa czasy próby!...

W każdym razie socyalni demokraci polscy mogą dziś z najspokojniejszem sumieniem zaznaczyć, że są gotowi choćby natychmiast do dyskusyi rzeczowej na temat sojuszu przeciwko stańczykom. Niezliczone akty polityczne z ich strony zaświadczają to wyraźnie. Ale właśnie dlatego cierpliwie czekają, co mówią inne stronnictwa. Nie można bowiem sądzić, że dla samej idei sojuszu, zechce socyalna demokracya wyrzec się choćby na dzień jeden swoich zasad. Tu nie o oportunizm chodzi, lecz o rozum polityczny.

Sprawy wojskowe w delegacyach.

Na paru posiedzeniach przebiczowano cały budżet wojskowy. Przyjęto go bez żadnych zmian, z szybkością, która powinna zatrwożyć płacących

---

JOHANI AHO.

RADA BŁAZNA.

Na rynku miasteczka, między ratuszem a kościołem, nagromadzono różne narzędzia do torturowania: ławki do naciągania, śrubę na palec, buty z gwoździami, drzazgi do wbijania za paznogcie... Na środku rynku wznosi się już stos, przygotowany na przyjęcie kacerza, na wypadek, jeśli błędu swego nie odwoła, jeśli nie odprzysięgnie swych błędnych nauk.

Już go wyciągają na rusztowanie; na nogach ma kajdany, obciążone ołowiem. A przecie woła:

— Nie, nie przyznaję się!... Nie odprzysięgnę!... Nie upokorzę się!

Wiodą go na ławę, aby go męczyć, lecz wciąż brzmi uparte jego zaprzeczanie w uszach katów i dudni do zastępów ludu, który się zgromadził na rynku, w ulicach, na dachach i w oknach.

Szczypali go żarzącemi kleszczami, palili mu skórę. Daremne, on się nie przyznał, nie odprzysiągł, nie upokorzył się.

Wielki inkwizytor, kardynał, który przyjechał z Rzymu, aby stłumić kacerstwo, nie wie, co ma robić z tym twardokarkim człowiekiem. Przyznanie się, odprzysiągnięcie, dobrowolne upokorzenie się byłoby mu milsze. Autodafé (całopalenie) jest już ostatnim gwałtem, do którego wyższe koła niechętnie się uciekają. Do tronu swego, na którym siedzi w swym czerwonym płaszczu, każe sobie zawołać przez swych służebników kacerza i obiecuje oskarżonemu i całemu miastu wieczną miłość, jeżeli się upokorzy.

Lecz z oburzeniem odrzuca męczony tę pokusę. Teraz wyczerpała się cierpliwość wielkiego inkwizytora; zapłonął wściekłością. Kat uciął kacerzowi lewą rękę. Lecz kacerz podaje mu jeszcze prawą rękę: „Utnij mi ją także!"

Im większa męka, im straszniejsze są jego boleści, tem donośniej woła, tem dalej rozchodzi się jego głos Słychać ten głos na rynku, w ulicach, przenika on ściany domów, wołanie jego rozbrzmiewa aż poza miastem. Pot cieknie z czoła kardynała. Wszak otrzymał rozkaz, aby przywiózł do Rzymu przyznanie się, odprzysięgnięcie i upokorzenie. Niechęć czeka go w kolegium kardynałów.

— Co to znaczy, co daje temu kacerzowi tę nadprzyrodzoną siłę? — pyta się sam siebie i stojących w koło.

Nikt jednak nie umie tego rozwiązać.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!"

podatki. „Socyalny polityk“ Kozłowski, demokrata Weigel, „nieprzejednani“ Młodoczesi, — wszyscy głosowali zgodnie za budżetem, a wyrazili tylko parę pobożnych „życzeń“, na które minister wojny Krieghammer odpowiedział z należytem lekceważeniem. Ci delegaci nie zasłużyli też na inne traktowanie. Taki poseł Weigel np. „poruszył“ już po raz setny sprawę dostaw dla armii i „domagał się“ zniesienia rewersów demolacyjnych. Minister wojny zaś odpowiedział bardzo grzecznie, że wszystkie te rzeczy leżą mu bardzo na sercu, i że się zajmuje niemi od kilku lat dniem i nocą. Poseł Weigel uznał, że minister wojny jest nader grzecznym człowiekiem i już nie „poruszał“ więcej żadnych spraw. Zostało naturalnie wszystko po staremu...

Od dwóch lat jest powszechną tajemnicą, że minister wojny planuje zamach na kieszenie ludności, aby zwiększyć liczbę wojska, zakupić nowe armaty i różne inne rzeczy. Oczekuje tylko lada sposobności, aby zaskoczyć jakimś nowym milionowym projektem delegacye. Mimo to nie odważył się nikt w delegacyach energicznych wyjaśnień w tej sprawie. Otwartość, która ma zdobić żołnierza, nie jest też właściwością Krieghammera; ale odwaga cywilna nie jest też właściwością obecnych delegatów.

Niektórzy posłowie poruszyli nieśmiało sprawę dwuletniej służby wojskowej. Na to odpowiedział minister wojny krótko i węzłowato, że dwuletnia służba zaszkodziłaby wykształceniu żołnierzy i że możnaby ją wtedy tylko zaprowadzić, gdyby zwiększono stopę pokojową armii. Twierdzenie to jest bardzo śmiałe.

Dwuletnia służba istnieje już w Niemczech bez żadnej szkody. W Szwajcaryi trwa czas wykształcenia żołnierza 47 dni! Niech pan Krieghammer uwolni żołnierzy od wart i parad, a zobaczy, że wykształci żołnierzy za kilka miesięcy tak dobrze, jak obecnie w trzech latach. Energiczniejsze wystąpienie posłów mogłoby tu jedynie wywrzeć jakiś skutek.

Taksamo zbył minister paru frazesami reformę sądownictwa wojskowego, tej palącej konieczności, której od wielu lat nie można się doczekać.

Na skargi, że samobójstwa w armii się mnożą w zastraszający sposób, odpowiedział minister, że zarządził już, co potrzeba, mianowicie obiecał więcej religijnie wychowywać żołnierzy. Bardzo to ładnie, ale gdyby lepiej obchodzono się z biednymi szeregowcami, zniknęłyby samobójstwa daleko prędzej...

Budżet wojskowy uchwalony; za rok powtórzy p. Krieghammer znowu swoje piękne przyrzeczenia.

Gospodarka w Kasach brackich.

Ustawa o Kasach brackich wydaje te Kasy w zupełności na łup przedsiębiorców kopalnianych, względnie ich urzędników. Wprawdzie według ustawy mają górnicy, jako członkowie Kasy brackiej, dwie trzecie głosów na walnem zgromadzeniu i w zarządzie Kasy brackiej, lecz przewodniczącym zarządu może być tylko właściciel gwarectwa, albo też wyznaczony przez niego pełnomocnik. Uchwały na walnych zgromadzeniach i posiedzeniach zarządu zapadają zwykłą większością głosów, lecz przewodniczący ma prawo „veto“, to znaczy, może się sprzeciwić każdej uchwale i wstrzymać wykonanie jej aż do rozstrzygnięcia władz górniczych.

Każdy zrozumie, jak trudnem jest wobec tego położenie delegatów robotniczych, starszych Kasy brackiej, że wymaga ono nieraz od nich zupełnego zaparcia się własnych interesów i ogromnej odwagi cywilnej, zwłaszcza, że w regule przewodniczącym zarządu bywa bezpośredni ich przełożony. Dlatego zazwyczaj „veto“ przewodniczącego bywa rozstrzygającem, bo nikt niema odwagi sprzeciwienia się mu i wnoszenia rekursów, tembardziej, że władze górnicze najczęściej rekursy takie załatwiają odmownie. W ten sposób rola delegatów robotniczych ograniczyć się musi do biernej opozycyi i dobrze jest, jeżeli starszym udaje się przynajmniej udaremnić zamachy przedsiębiorców na prawa i interesy członków, szczęściem bowiem przewodniczący niema władzy bezwzględnego narzucania swej woli zarządowi Kasy brackiej. Może on, przy pomocy swego prawa „veto“, popsuć i udaremnić coś dobrego, ale nie może narobić nic złego!

Najgorszem jest to, że administracya majątków Kasy brackich znajduje się w zupełności w ręku grona urzędników, narzucanych Kasie przez przedsiębiorstwo same.

Smutne wyniki gospodarki w Kasach brackich, wypływające z tych stosunków, najlepiej illustrują leżące przed nami sprawozdania Kas brackich za rok 1899. Ze sprawozdań Kasy brackiej kopalń hr. Henryka Larysza w Karwinej wynika, że Kasa chorych straciła w tym roku na papierach wartościowych 1026 złr., Kasa prowizyjna zaś nie więcej tylko 23.920 złr. 61 ct. Kasa bracka kolei północnej ces. Ferdynanda straciła na różnicy kursów losów państwowych aż 58.063 złr. 37 ct. Kasa bracka zakładów górniczych i hutniczych arcyksięcia Fryderyka w Cieszynie straciła zaś na różnicy kursów w funduszu prowizyjnym 34.038 złr. 03·5 ct., a w funduszu Kasy chorych 1.681 złr. 25 ct., tak, że tylko te trzy Kasy brackie poniosły straty **118.729 złr. 29·5 ct.**

Co prawda straty, wynoszące okrągło ćwierć miliona koron, mają na razie znaczenie tylko teoretyczne, czysto techniczno-bilansowe, albowiem papiery wartościowe, których wartość według kursu spadła obecnie, pozostają nadal własnością Kasy i jest nadzieja, że z czasem kurs ich znowu się podniesie. Straty te stałyby się dopiero wtedy rzeczywistemi, gdyby któraś z Kas była zmuszoną w obecnej dobie do likwidacyi i do sprzedaży wszystkich swoich papierów. Ponieważ zaś możliwość takiej sytuacyi nie jest wcale wykluczoną i ponieważ również nie ma żadnej gwarancyi, że zwyżka kursów papierów wartościowych, w których Kasy brackie ulokowały swe zapasy, nastąpi, dlatego musimy potępić system umieszczania pieniędzy robotniczych w papierach, narażonych na zmienne fale hazardu

---

Przecie zwyczajnie każdy oskarżony przyznaje się po mękach.

Wtem wystąpił nadworny błazen, którego eminencya wziął był ze sobą w drogę, i prosił, aby mu wolno było przemówić.

— Mów! — powiada wielki inkwizytor.

— Zamknij mu usta! — radził błazen — narzekanie zmniejsza jego boleści; ból jego zaś podwoi się, jak się nie będzie mógł wykrzyczeć!

— Rada błazna — mówił wielki inkwizytor. — Jak będzie mógł odprzysięgnąć swe błędne nauki, jeśli mu usta zamkniemy?

— Qui tacet, consentire videtur! Kto milczy, ten się zgadza!

— Tyś mądry, błaźnie! Tyś chytry! — zawołał z radością inkwizytor.

I wnet rozkazał katowi, aby postąpił wedle rady błazna.

Włożyli kacerzowi knebel do ust, a z tyłu przywiązali go mocno.

Gdy mu potem kat wieszał na nogi ołowiane okowy i ciągnął go na rusztowanie, kacerz milczy. A kiedy go niosą na ławę, aby go męczyć — milczy. I kiedy go szczypią rozpalonymi kleszczami — milczy. Lud jednakowoż, nie słysząc już narzekań męczonego, zaczyna sam szemrać. Od targowiska do ulic, z dachów i z okien w całem mieście słychać: Nie odprzysięgaj! Nie przyznawaj się! Nie upokorz się!

I kacerz nie upokorzył się. I chociaż sam nie mógł wołać, to przecież wołanie drugich przynosiło ulgę jego boleściom i dodawało męstwa jego duszy. I wytrzymał statecznie, póki nie umarł pod ręką swych katów...

A wtem zagrzmiało z targowiska i z ulic, z dachów i z okien: Nie odprzysiągł! Nie przyznał się! Nie upokorzył się!

Wielki inkwizytor wpadł w szał i rwał sobie włosy. Ale błazen śmiał się. Jego to radzie było do zawdzięczenia, że cały naród krzyczał, kiedy jednego człowieka zmuszono do milczenia...

giełdowego. Zgodzi się z nami każdy, kto sobie uprzytomni, że właścicielami kopalń węgla i włodarzami Kas brackich są ludzie, jak Rothschild, Gutmann, hr. Larysz, Jejteles, hr. Andrzej Potocki, którzy równocześnie są największymi spekulantami giełdowymi. Jeszcze jeden rażący fakt. Arcyksiążęca Kasa bracka olbrzymią część swoich funduszów zapasowych ulokowała w akcyach kolei północnej. Wiadomem zaś jest, że kolej północna stoi w przededniu swego upaństwowienia, a horda bankierska z hofratem Jejtelesem na czele już dziś robi przygotowania, aby od państwa wydusić jak najwyższą cenę przy ekspropryacyi. W tym celu układa się misternie skonstruowane bilanse, w których dochody kolei n. p. za ostatni rok są sztucznie obniżone, co znów pociąga za sobą obniżenie kursu akcyi. Wprawdzie to rozmyślne przedstawianie dochodów kolei w niekorzystnem świetle jest tylko chwilową fintą, mającą za zadanie ułatwić szalone podwyższenie dochodów w następnych latach, ale któż nam zaręczy, że Jejteles i kompania obok okpienia państwa nie myślą także okpić drobniejszych posiadaczy akcyi — zwłaszcza takich posiadaczy, jak Kasy brackie, albo kto nam zaręczy, czy giełdziarze, będący samowładnymi panami Kas brackich, nie nadużywają pieniędzy tych Kas do prostego gromadzenia mniej wartościowych papierów, usuwania ich w ten sposób z obrotu giełdowego i podwyższania ich kursów na swoją korzyść, aby potem nagle spowodować znów zniżkę, a zarobiwszy na tej manipulacyi — sami krocie, skrzywdzić chorych, wdowy, sieroty i starców o miliony?

Zauważyć musimy, że umieszczanie funduszów Kas brackich w papierach wartościowych o zmiennym kursie nie jest wcale rzeczą konieczną. Delegaci robotników bardzo często już podnosili na walnych zgromadzeniach i na posiedzeniach zarządów życzenie, aby pieniędzy Kas brackich używano do budowania domów mieszkalnych dla robotników lub sal na zgromadzenia, do budowania łaźni, wodociągów lub tym podobnych przedsiębiorstw, których zupełny brak w rewirze ostrawsko-karwińskim daje się ogromnie uczuć tutejszej ludności. Niestety przedsiębiorcy konsekwentnie sprzeciwiają się wszelkim tego rodzaju projektom. Naturalnie, wszak pieniądze robotnicze potrzebne im są do spekulacyi giełdowych. *T. R.*

Przegląd polityczny.

═ **Wybory w Belgii.** Wedle urzędowych sprawozdań ogółem padło 1,452.232 głosów wyborczych, t. zn. 21·4 procent całej ludności. Ponieważ jednak istnieje reakcyjny system pluralny, na podstawie którego majątek decyduje o ilości głosów, te 1,452.232 wyborców oddało 2,239.621 głosów. Przewyżka ta była naturalnie z korzyścią dla partyj burżuazyjnych i rządowych, składała się bowiem z samych głosów wielkich kapitalistów i opatentowanej inteligencyi.

Całe znaczenie powszechnego głosowania i wyborów proporcyonalnych niweczy właśnie ten system pluralny, dozwalający małej garstce przeważać losy ogromnej większości przez to, że każda osoba rozporządza kilku mandatami. Trzeba było wybierać 152 posłów. Wybrano 85 klerykałów, 34 chrześcijańskich demokratów, liberałów i radykałów, a 33 socyalnych demokratów. W poprzednim składzie izba miała 112 klerykałów, 28 socyalistów, 6 radykałów i 6 liberałów. Łatwo teraz wyciągnąć samemu czytelnikowi wnioski i przepatrzeć straty lub dorobki.

Najwięcej wzrosła liczba głosów, oddanych na socyalistów. Obecne wybory wstrząsnęły poważnie pozycyą klerykałów i większość tychże w izbie uczyniły dosyć słabą, bo przewyższają lewicę zaledwie o 18 głosów. Jeżeli sięgniemy wzrokiem w stecz, to zobaczymy coraz bardziej rosnącą świadomość ludu, wzmaganie się partyj wolnomyślnych i upadek klerykalizmu, który przez długie czasy swoich rządów w Belgii, niepowetowane powyrządzał szkody. Przy następnych wyborach może wyjść już większość radykalna, ale musi ona obecnie prowadzić bez spoczynku walkę za programem, który już ogłosiła. „Żądamy niefałszowanego powszechnego prawa głosowania, przymusowej oświaty szkolnej, zniesienia służby wojskowej, a zaprowadzenia uzbrojenia ludowego. Żądamy rewizyi wszelkich ustaw, dotyczących robotników, jego pracy, zdrowotności, płacy, bezpieczeństwa i t. d.“.

Z całego przebiegu walki z klerykalną reakcyą, prowadzonej od szeregu lat z godną naśladowania taktyką, można wnosić, że belgijski parlament będzie ciekawym obrazem socyalnego rozwoju i kulturnego postępu.

═ Taką samą walkę jak Belgia, toczą socyaliści, radykali i antiklerykali **we Włoszech.** Za 8 dni dowiemy się o nowym składzie Izby włoskiej. Walka wyborcza wre obecnie na wszystkich punktach kraju.

Wielu kandydatów początkowo rządowych, urzędników państwowych, jak Cuneo, dalej prefekt z Ortony, przeszło na stronę lewicy i rząd z tego rodzaju wypadkami nie umie sobie wcale radzić. Odstępców pozbawia urzędów, a ten rodzaj kary podwyższa tylko popularność kandydatów i mnoży im stronników. Wiele krajowych urzędów politycznych przeprowadza wybory na podstawie nowego spisu uprawnionych do głosowania, co naturalnie rządowi nie jest wcale na rękę, albowiem liczba głosujących znacznie się podniesie, a podwyżka ta zasili tylko żywioły radykalne.

═ **We Francyi** dymisya ministra wojny Gallifeta i zamianowanie ministrem republikanina Andrego, wzmocniła stanowisko gabinetu Waldeck-Rousseau'a. Kryzys gabinetowa przebyta szczęśliwie i nie ma obawy na razie, aby nacyonaliści, którzy w wyborach do rady miejskiej paryskiej odnieśli zwycięstwo, wzniecili we Francyi nowe walki wojskowo-klerykalne.

Z Rosyi.

Przysłuchując się głosom rosyjskiej prasy prowincyonalnej, która mniej zajmuje się wielką polityką, miotaniem oszczerstw na Polaków i Finlandczyków, natomiast oświetla różne sprawy lokalne, bada puls najdrobniejszych tętnic upośledzonego choć olbrzymiego organizmu rosyjskiego, znajdujemy co krok potwierdzenie słusznych, a ujemnych sądów o życiu rosyjskiem, zwłaszcza o oświacie i warunkach ekonomicznych ludności.

W „Wiestn. Nowg. Ziemstwa“ etnograf Sinozierski, prowadzący badania ludoznawcze w powiecie borowiczańskim, stwierdza, iż u ludności tamtejszej z pod cienkiej warstwy obrzędów chrześcijańskich, jaskrawo wydobywają się na jaw stare wierzenia pogańskie. Obrazy treści religijnej nazywają tam stale „bogami“, a stosunek ich do tych „bogów“ jest bardzo naiwny. Pan S. z ust ludu zapisał jedną opowieść, przedstawiającą zebranie gminne, które postanowiło sprzedać obraz Mikołaja Cudotwórcy, „bo co to za bóg, co nas oszukał“ — mówią w niej chłopkowie. Naturalnie, podobne wierzenia istnieją nietylko w gub. Nowogrodzkiej. W kurskiej np. gdzie, jak zresztą w wielu innych miejscowościach Rosyi, lud bez skrupułu pracuje na własnem — w święta, niektóre dni świąteczne bywają obchodzone uroczyście. Takiem wyróżnianiem cieszą się patroni dobytku — bydła, koni, prócz tego nieliczni wybrańcy. Jeżeli przy robocie w dzień świąteczny zdarzy się jakiś ciężki wypadek pracującym, wówczas we wsi powstaje trwoga: święty gniewliwy (siedlityj), oszukać go nie można — więc trzeba dzień jego święcić. Nic dziwnego, że na takiem podłożu rozwijać się mogą najrozmaitsze sekty, w których pod wpływem prześladowań rządu, wyrabia się niesłychana nienawiść dla prawosławia. Niedawno donosiła „Niedziela“, że, gdy roskolnikom, zamieszkałym w najgłuchszej części powiatu czerdyńskiego, nakazał cyrkularzem naczelnik ziemski chować umarłych na cmentarzu prawosławnym w Jumie, mówili do siebie: „lepiej umrzeć, niż grzebać się razem z prawosławnymi“. Podnieść tu należy i ów moment szykany ze strony władzy, tembardziej, iż da nam to możność zapoznania się ze stanem dróg w niektórych odleglejszych okolicach Rosyi. Wieś Jum jest bardzo oddaloną od osad roskolniczych, a takie tam istnieją bezdroża, że regularna komunikacya odbywa się tylko zimą na saniach. Latem jeżdżą konno lub co dziwniejsze w razie potrzeby też saniami. Pod jesień i na wiosnę drogi stają się niemożliwemi do przebycia. O niezwykle niskim stanie kultury wśród ludu rosyjskiego świadczą najlepiej może zabobony, przywiązane do różnych chorób. „Kostromskij Listok“ podaje ich całą wiązkę, uzbieraną w kostromskiej guberni. W powiecie Warnawińskim otaczają ospę specyalnym szacunkiem. „Na tamtym świecie z każdej

krosteczki wykwitnie kwiateczek“ — mówi pieszczotliwie lud miejscowy. Aby w razie epidemii wysypka u dziecka nie była zbyt silną, posyłają je do chorego kupić „sypuchy“ za kopiejkę. Tą kopiejką chory zdziera jedną krostę i ofiaruje ją dziecku, które naciera sobie nią ciało. Oczywiście, dziecko potem choruje, lecz rodzice są przekonani, że bez tego wybiegu chorowałoby znacznie ciężej.

Przy takiej ciemnocie rosyjskiego mużyka, przy biedzie, która go gnębi, przy głodzie, który co lat parę wybucha, a dalej braku pomocy lekarskiej, urządzeń hygienicznych nie dziwnem jest, że roczna śmiertelność w Rosyi wynosi około 34 ludzi na tysiąc, gdy w Anglii wyraża się nie całą liczbą 17. A co robi rząd rosyjski dla podniesienia oświaty? Wydatki na oświatę, jak stwierdza „Syn Otieczestwa“, podzielone przez ilość mieszkańców dają zaledwie 20 kop. rocznie na głowę. Za lepszy środek kształcenia uważa rząd chłostę. Pomimo iż od 1872 r., gdy ziemstwo elizawetgradzkie pierwsze wniosło petycyę o zniesienie kary cielesnej, rząd formalnie zasypywany jest tego rodzaju podaniami, — o skasowaniu jej nie ma mowy. Chłoszczą chłopa sądy gminne, chłoszcze go poborca podatkowy, gdy „nie oddaje cesarzowi, co jest cesarskiego“. A dać nieraz niema z czego.

Ciągle nieurodzaje. Głód na swych wyschłych piszczelach przebiega Rosyę z krańca do krańca. Niedawno nad Wołgą grasował, dziś gnębi głównie Bessarabię na granicach Rumunii. Tyfus głodowy, szkorbut — to wyrazy, stale powtarzające się w korespondencyach tamtejszych. Ludność w niektórych wsiach tak dalece wyzbyła się dobytku, iż rydlami ziemię pod siew rozgrzebuje. Za głodem, za chorobami, jak szakal, wyzysk się skrada. Oto korzystając z nędzy głodowej moskiewska firma herbaciana Wysocki i Comp., której obrót roczny wynosi 15 milionów, najmowała ciemnych robotników Tatarów za cenę 6 do 7 rubli miesięcznie bez mieszkania i utrzymania. Dopiero wybuch tyfusu głodowego wśród pracowników zwrócił uwagę ogółu na ten fakt oburzający.

Kończąc ten szereg ilustracyi z Rosyi europejskiej nadmieniamy, iż w posiadłościach azyatyckich jeszcze dziwniejsze dla Europejczyka znajdują się fakty. Przytoczymy dla przykładu za „Wostocznym Wiestnikiem“ i „Władywostokiem“ obrazki z gospodarki rosyjskiej na kolei mandżurskiej. Jak twierdzą te pisma, na powyższej kolei niezwykłe zachodzą zdarzenia. To spalą się koszary razem z żołnierzami, to przywiozą do Chabryna cały wagon ludzi z poodmrażanemi ciałami, to ktoś dostrzeże na parkanie uciętą głowę Chińczyka, zawieszoną na warkoczu, to całe pociągi robocze staczają się z nasypów i miażdżą dziesiątki ludzi... i wszystko to pokrywa kir milczenia i niepamięci. O wdrożeniu całego szeregu śledztw niema mowy.

Przegląd społeczny.

Strejk szewców w Krakowie trwa dalej, a pogłoski o jego ukończeniu okazały się przedwczesne. Do pracowni, które robotnikom podwyższyły płacę przyłączyła się firma Wajers-Markiewicz, tak że dzisiaj w 14 pracowniach robota już jest podjętą, a tylko 4 zakłady szewskie strejkują. Do strejkujących przyłączyli się nadto robotnicy z pracowni Gwoździa na Grzegórzkach. Drobni majstrowie, którzy zatrudniają jednego lub 2 robotników zawarli najwcześniej z robotnikami ugodę. We środę odbyło się zebranie strejkujących, na którem komitet strejkowy wypłacił zapomogi i postanowił zwrócić się o interwencyę do inspektora przemysłowego. Inspektor wezwał też na piątek t. zn. na dzisiaj 4 pracownie, które najuporczywiej odmawiają robotnikom szewskim podwyżki, a mianowicie Rebszową, Machowskiego, Kantorowicza i Gwoździa.

Robotnicy szewscy solidarnie trwają przy swoich żądaniach i nie powrócą do roboty, dopóki nie otrzymają tego, co już robotnicy w innych pracowniach bez interwencyi inspektora przemysłowego otrzymali.

Strejk szewców we Lwowie. W warsztacie Antoniego Hilki, gdzie pracuje ośmiu robotników, zażądali robotnicy podwyższenia płacy. Na warsztat ten zwrócić należy uwagę p. inspektora przemysłowego. W ciasnej spelunce, do której cały dzień słońce nie zaglada, a światła bardzo mało, pracuje ośmiu robotników przy dwóch kiepskich lampkach. Nędzne to światło jest powodem ciągłych chorób ocznych robotników, a w niedługim czasie wszyscy tamże pracujący stracą wzrok i staną się na całe życie kalekami. Jeżeli p. inspektor przemysłowy nie usunie dotychczasowych nieprawidłowości, to robotnicy będą zmuszeni sami sprawę tę załatwić.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 czerwca. 1694. Założenie uniwersytetu w Halli. — 1794. Poselstwa zagraniczne uznają Radę najwyższą Polski. — 1809. Austryacy opuszczają Warszawę. — 1831. Odkrycie magnetycznego bieguna. — 1846 odkrycie planety Neptuna. — 1882. Śmierć Garibaldiego.

Dziś teatr zamknięty.

W sobotę: „Futro bobrowe“, komedya w 4 aktach Gerharda Hauptmanna (nowość).

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

W poniedziałek: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Siedmiu Szwabów“.

W sobotę: „Baron cygański“.

W niedzielę: „Lalka“.

W poniedziałek: „Baron cygański“.

Krokodyle łzy leje pokojowa p. namiestnika, Narodówka, nad obojętnością rządu w obec Lwowa.

Z Krakowa dochodzą znowu wieści o zastoju całego ruchu budowlanego, nie lepiej stoi też Przemyśl.

Wszystkie te wiadomości napełniły szpalty przybocznej z pod kawek „Narodowej“ udanymi żalami, w których jest opisana nieczułość rządu na potrzeby krajowe. Pisze tam, że ani o przebudowie dyrekcyi skarbu ani o dobudowie techniki i wystawieniu uniwersytetu nie słychać, że projekt kolei obwodowej lwowskiej, mającej na celu podniesienie przedmieść, spi snem nieprzespanym w biurku ministra Witteka.

Komiczne robi wrażenie ów elegijny nastrój pisma, które przecież jako obrońca klasy obszarniczej, systematycznie niszczyło wszelkie warunki rozwoju przemysłu w kraju. Cała polityka organu „Podolaków“ zmierzała od szeregu lat do celu, jakim jest skrępowanie miast, zrujnowanie mieszczan, obniżenie stopy życiowej robotników.

I dziś, kiedy rozdawnictwo całego kredytu w Galicyi leży już jedynie w rękach stańczyków i rządu, który wie przecież „co w trawie piszczy“ i czem stańczykom najlepiej pójść na rękę, dziś probuje Narodówka niewczesnymi żalami zatuszować celowe niedbalstwo naczelnej grupy w kraju o rozwój przemysłu.

Przecież wystarczyłby jeden energiczniejszy gest obrońców interesu kraju w Kole polskiem, a rząd mazurowym krokiem pospieszyłby dopomóc ciężko nawiedzionemu społeczeństwu spełnieniem swoich obietnic. Ale obrońców interesów krajowych nie ma w kole polskiem, nie ma w „Gazecie Narodowej“ ani po za gazetą, nie ma u stańczyków wszystkich gatunków. I dlatego należy odpowiedzieć „Gazecie Narodowej“, flegmatyczną uwagą rusina: „Ne zdurysz aptykaria szajdwaserom“.

„Kraj“ petersburski na pierwszej stronicy drukuje artykuł o przemianie klasy szlacheckiej polskiej z pasożytniczej na pracowitą (?) część ludności. Na przedostatniej zaś karcie daje zapewne na dowód i przykład swego twierdzenia, „jedynego wśród Polaków“, jak się wyraża, przedstawiciela sportu yachtowego, p. hr. Korwina Milewskiego. Sport yachtowy jest to bowiem sztuka posiadania statku parowego i umiejętność wynajęcia sternika, maszynisty i majtków, z którymi mogłoby się jeździć po rozmaitych Adryatykach i Czarnych morzach.

Ponieważ pan hr. Milewski nie stracił jeszcze swoich dóbr na Litwie, przeto obok pysznej galeryi obrazów, złożonej z dzieł polskich współczesnych mistrzów, uprawia on trudny i drogi sport „yachtowy“.

O ile miłą jest dla nas wiadomość, że pan hr. Milewski część nie przez siebie zapracowanego grosza użył na zakupno obrazów polskich i w ten sposób spełnił ów niewykonywany przez ogół magnatów polskich obowiązek arystokracyi, o tyle kadzidła pochwały sypane pod jego stopy, za to, że paraduje na yachcie swoim po morzach i przyjmuje na pokładzie rozmaite „wielkości“, budzą w porządnym Polaku najwyższy niesmak.

Przytaczanie tłómaczonych ustępów z pamiętników, które pan hrabia napisał w języku... francuskim i angielskim, ale broń Boże nie polskim, nie bardzo jest do twarzy przyzwoitemu publicyście.

Trzeba raz wreszcie mieć na tyle taktu i w dobie strasznych prób, jakie przechodzi całość narodu polskiego, nie paradować przed światem z „jedynym polskim przedstawicielem sportu yachtowego“.

Czyż wiecznie mamy usprawiedliwiać pojęcie Niemców o Polakach, że noszą kon-

tusz i atłasowy żupan i szarawary, a nie stać ich na koszulę i na... hajdawery pod temi świetnościami.

Wstydu raz mieć trochę trzeba przed Europą!

Z jubileuszu uniwersytetu. Adres doręczony cesarzowi przez deputacyę uniwersytecką zbyt długim jest, by podawać go w całości. Poprzestaniemy na krótkiem streszczeniu.

Na początku przystępnie wyłożone, kto ufundował, a kto odnowił wszechnicę, potem następuje zapewnienie, iż uniwersytet nadal, jak przez ubiegłe pięć wieków chce być zawsze wiernym „swojej ojczyźnie i swemu monarsze". Z dziwną skromnością zaznaczają nasi „togowcy", iż obecne lata „liczyć się będą do najpomyślniejszych w jego (uniwersytetu) dziejach". Na zakończenie spotykamy w adresie powtórnie wyrazy „poddańczej wierności".

Z za kordonu dochodzą nas wieści, bliżej nie umotywowane, iż na podstawie dotychczasowych kroków obawiają się, że jubileusz Almae matris Jagiellonicae nabierze cech grubo galicyjskich z odcieniem nawet czarno-żółtym. A przecież Kazimierz Wielki i Jagiełło zakładali uniwersytet dla całej Polski.

P. Władysław Brodacki zrezygnował z godności mówcy jubileuszowego w czasie uroczystości uniwersyteckich. Komitet młodzieży zaś naraził tylko niepotrzebnie swoją opinię, wystawiając mu świadectwo moralności.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że interpelacyę w sprawie hofrata Korczyńskiego wniesie poseł tow. Daszyński na najbliższem posiedzeniu parlamentu, które odbędzie się dnia 6 czerwca.

Dosłowny tekst interpelacyi zamieścimy bezzwłocznie po jej wniesieniu, w „Naprzodzie".

Z powodu lex Heinze rozpoczęli bratobójczą wojnę galicyjscy konserwatyści. Redaktor „Gazety Lwowskiej" i wiceprezes tow. dziennikarzy Kazimierz Skrzyński, wysłał do redakcyi „Dziennika poznańskiego" następujący telegram:

„Winszuję redakcyi stanowiska zajętego wobec obłudnej, reakcyjnej lex Heinze".

Telegram ten oburzył „Ruch katolicki" do tego stopnia, że odpowiada:

„P. Skrzyński obsługuje swem piórem stronnictwo konserwatywne, a żyjąc w czasie podziału pracy, obrał sobie za specyalność — jak z powyższego telegramu widać — konserwowanie brudów i zgnilizny moralnej. Każdy konserwuje, co lubi".

Oczekujemy teraz odpowiedzi p. Skrzyńskiego.

Zapał myśliwski „Gazety Lwowskiej". Czytamy w „Gazecie Lwowskiej", w numerze 124:

„W sprzeczce o kury, jaka się wywiązała między gospodarzem z Komarowa Janem Kwaśnickim a tamtejszym ekonomem Ludwikiem Jackowskim, ten ostatni w **zapale myśliwskim postrzelił** Kwaśnickiego, którego musiano odwieść do szpitala powszechnego w Stanisławowie".

Ten cyniczny sposób pisania urzędowego c. k. pismaka zasługuje na publiczne napiętnowanie. Strzelanie na chłopów jest wedle pojęć moralnych „Gazety Lwowskiej" zapałem myśliwskim. Jestto jawne podburzanie do nienawiści i pogardy przeciw klasie chłopskiej. Prokurator Heyderer powinienby skonfiskować to miejsce, zawierające znamiona występku z § 302 u. k. Równa miara dla wszystkich!

Wystawa dzieł polskich artystów, urządzona przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych z okazyi obchodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, będzie otwarta w niedzielę 3 czerwca o godzinie 11 przed południem. Na obejrzenie tej wystawy dyrekcya Towarzystwa zaprasza dla krótkiego czasu tą drogą wszystkich malarzy i rzeźbiarzy z rodzinami na godzinę 11.

Dla publiczności wystawa zostanie otwartą dopiero o godzinie 12.

Uroczyste otwarcie kliniki chirurgicznej odbyło się wczoraj dnia 31 b. m. Prof. Kader, który po śmierci dra Obalińskiego objął katedrę chirurgii, zajął się przedewszystkiem zupełnem przebudowaniem i przystosowaniem do obecnego stanu nauki kliniki chirurgicznej. To też tak urządzonej kliniki, jak krakowska, niema w całej Europie. Główną zasługę przypisać sobie musi niemiecki fabrykant Lautenschlager, który na poręczenie prof. Kadera dostarczył aparatów, przyrządów i t. d. na sumę 30 tysięcy marek! Rząd nie przyczynił się prawie niczem do wykonania tej humanitarnej instytucyi.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się o godzinie 10 rano przemówieniem dziekana wydziału medycz. prof. Jakubowskiego, który oddał ponownie rządy kliniki prof. Kaderowi, poczem prof. Kader wygłosił odczyt z historyi chirurgii, następnie zaproszeni goście i studenci zwiedzali wzorowe urządzenia kliniki. Wśród „dygnitarzy" zaproszonych zauważyliśmy oprócz prof. uniwersytetu: Laskowskiego, Hopcasa, Korotkiewicza, Tarnowskiego i... — Doboszyńskiego.

Skąd taki Laskowski przychodzi do przybytku nauki, jest niezrozumiałem. Niechaj pilnuje swoich żandarmów i przyjaciół wyborczych, a instytucyę naukową pozostawi w spokoju.

Z praktyki prokuratorskiej. Wskutek doniesienia policyi stanął onegdaj przed sądem robotnik piekarski Michał Gawęda, oskarżony przez prokuratoryę o przekroczenie z § 468 k. k. popełnione przez to, że wybić miał majstrowi piekarskiemu Wojciechowi Krokowi szybę wartości 6 koron. Przy rozprawie zeznaje sam poszkodzony majster, że oskarżony wcale szyby nie wybił; to samo potwierdza drugi świadek. Mimo to prokurator nie odstępuje od oskarżenia. Dopiero sędzia rehabilituje niewinnie oskarżonego, wydając wyrok uwalniający. A teraz drugi fakt: paragraf jest ten sam, § 468 k. k., a tylko role interesowanych są inne. Biedna służąca donosi, że właściciel dóbr ziemskich Biesiadecki uszkodził jej złośliwie książkę służbową. Prokuratorya nie wnosi oskarżenia przeciw Biesiadeckiemu, a służąca tylko przez wniesienie skargi subsydyarnej uzyskuje termin do rozprawy, przy której oczywiście żaden zastępca prokuratoryi nie stanie. — Komentarzy żadnych nie potrzeba.

Tow. Franciszek Sułczewski stanie dziś o godz. 9 rano przed sądem powiatowym karnym w Krakowie jako oskarżony o przekroczenie aż czterech paragrafów (§§ 10, 11, 20 i 21) ustawy prasowej. Ma on odpowiadać jako odpowiedzialny redaktor „Latarni" za to, że w kwietniu b. r. wyszły zamiast jednego, dwa numera „Latarni" i o tej zmianie w odstępach czasu wydawnictwa nie doniesiono prokuratoryi państwa a nadto za to, że mimo polecenia sądowego nie umieszczono w „Latarni" orzeczenia konfiskaty poprzedniego numeru. Rozprawę prowadzić będzie nowy naczelnik Sądu p. radca Ferens.

Człowiek-zwierzę. Wstrętnego czynu dopuścił się agitator klerykalny, majster ciesielski Schmidt w Przemyślu. Pracował on ze swoimi robotnikami przy forcie wojskowym na Optyniu pod Przemyślem. Przy tym samym forcie zajętą była robotnica, Katarzyna Kikut, 19-letnia mężatka, będąca w stanie brzemiennym. Schmidt wieczorem we wtorek widząc Kikutową w odosobnieniu samą, napadł na nią. Kikutowa straciła przytomność, krwią się oblała i z bolu szalonego i gwałtownych wewnętrznych wstrząśnień, ciągle mdlejąc poczęła ronić. Na żądanie zrozpaczonego męża pospieszył natychmiast na miejsce wypadku lekarz pow. kasy chorych dr. Zygmunt Manheim i udzielił nieszczęśliwej kobiecie pomocy lekarskiej. Stan Kukitowej jest groźny. Przeciw Schmidtowi wniesiono doniesienie do prokuratoryi.

Jezuici na podbojach. Ludność mahometańska w Bośni i Hercogowinie od dłuższego czasu burzy się i protestuje przeciwko nieprawnej praktyce księży i władz, które w gwałtowny sposób chcą nawracać ją na chrystyanizm. W delegacyi węgierskiej była o tem mowa, minister Kallay jednak oświadczył, że zdarzył się tylko jeden wypadek ochrzczenia dziecka przez Jezuitów siłą. Tymczasem w Budapeszcie bawi ciągle deputacya — mahometan, mimo, iż jej nie dopuszczono do żadnej władzy i informuje dziennikarzy o gwałtach, jakie się dzieją w Bośni. Wypadki przymusowego chrztu nie są odosobnione. Porwano raz cztery dziewczęta i 2 chłopców, zawleczono do Dalmacyi i tam ochrzczono. Podobnie zdarzyło się z jedną kobietą i jej dwojgiem dzieci.

Z gminy Lubuska zwabiono raz w podstępny sposób matkę z córką do klasztoru w Dalmacyi i ochrzczono. Gdy córka dorosła do pełnoletności i chciała wrócić do miejsca rodzinnego i przejść napowrót na mahometanizm, została przez żandarmeryą popędzoną jeszcze dalej od ojczyzny i pilnie strzeżoną. Mahometanie nie są tak zaciekli jak żydzi i spokojnie patrzą na odstępstwo od islamu, jeżeli było dobrowolne. Oburzają ich za to tem namiętniej przymusowe chrzty Jezuitów. Najcharakterystyczniejszy przypadek zdarzył się z Fatą Omanowicz, którą uprowadzili jeden wieśniak katolicki i służący biskupa Bucza-

wicz. Po pewnym czasie dowiedziała się rodzina, że Fata znajduje się w klasztorze i tam jest pilnie strzeżoną. Wtedy delegacya mahometan udała się do naczelnika powiatu barona Pittnera i prosiła o wydanie dziewczyny. Odpowiedź Pittnera była lekceważącą. Powtórnej deputacyi odparł jednak wyraźnie, że rząd nie będzie się mieszał w te sprawy. Mahometanie pojechali do cesarza, ale skoro powrócili, dziewczynę tymczasem ochrzczono. Bardzo często gmina mahometańska musi się bronić i mieć ciągle na baczności przed nagłymi napadami jezuickich wysłanników. W ten sposób uchronił się np. Ibranevicz. Członków deputacyi, które jeździły ze skargami do rozmaitych władz, strzeże pilnie żandarmerya, wielu z nich pod najbłahszym pozorem karzą grzywnami pieniężnemi lub dozorem policyjnym, pod pozorem, że rzekomo są agitatorami mahometańskiego ruchu. Minister Kallay powoływał się na odezwę, którą sami mahometanie podpisali, a która zaprzecza tym wszystkim oskarżeniom. Deputacya zapewnia jednak, że jest ona przez władze podrobiona, albowiem żaden z podpisanych nie wie nic o istnieniu jakiejś odezwy.

Sprawę całą starają się jeszcze dzisiaj przedstawić o ile możności spokojnie, lecz oświadczają, że długo tak trwać nie może.

Jezuici znajdując poparcie u władzy, postępują sobie jak w Afryce lub w Chinach.

Mamy więc misyonarzy nawet w środku cywilizacyi.

Rozruchy antifrancuskie. Z Jersey dowiadujemy się, iż zapadła już część wyroków na ekscedentów z dni ostatnich. Najwyższa kara dotąd nie przekracza 7 dni aresztu. O nowych zaburzeniach antifrancuskich nie słychać. Gubernator wyspy Jersey sir Hopton widocznie nic nie słyszał o naszym grafie Pinińskim. Nie obwoził ceremonialnie kata, nie zaprowadzał stanu wyjątkowego... Dziwny człowiek! Jak widać z gazet nawet żandarmerya nie strzelała... Dziwny kraj! Zresztą mówi przysłowie: co kraj, to obyczaj.

Młodzież ucząca się za granicą. Wyjątkowe nasze położenie i smutne stosunki, nie dozwalające na swojski, pełny rozwój szkolnictwa i wyższych zakładów naukowych w części kraju naszego jak Królestwie Polskiem i Poznańskiem, dalej prześladowania jużto języka ojczystego, jużto swobodnej myśli — zmuszają młodzież polską obojga płci do wędrówki po wiedzę do obcych instytucyj i zakładów naukowych. Z. Gąsiorowski ogłosił obecnie w „Prawdzie“ zajmujący artykuł o młodzieży, który pozwala nam przypatrzeć się bliżej liczebnemu stosunkowi młodzieży w kraju, a za granicą. Według jego obliczenia studyuje ogółem w wyższych zakładach 10.000 uczniów, z czego prawie piąta część przebywa na zagranicznych uniwersytetach. W r. 1899 było w Europie zachodniej 1.575 Polaków studentów i studentek. Z tej liczby przypadało na Niemcy 833, Austryę (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa) 384, Szwajcaryę 194, Belgię 83, Francyę 81. Studentek w tem jest 144 czyli 9.14 procent. Główny prąd młodzieży napływa z Królestwa i Rosyi, bo aż 806, dalej z Poznańskiego, które nie ma żadnego wyższego zakładu naukowego, 398, wreszcie 371 studentów z Galicyi.

Podziału według studyów nie przeprowadził p. Gąsiorowski ściśle, z łatwo zrozumiałych trudności W każdym razie przeważa w studyach kierunek praktyczny. Mianowicie najwięcej uczęszczają obecnie Polacy na technikę, chemię, hutnictwo, górnictwo itp. 606 osób, rolnictwo i leśnictwo 93, przyrodę 86, prawo 77, handel 66, weterynaryę 23, na filozofię 76, nauki społeczne 47, historyę i literaturę 20. Nie jest to naturalnie wszystko.

Z powyższych danych widzimy, że niemieckie uniwersytety kształcą największą część naszej młodzieży, bo 52·9 procent, dzięki swej wysoko rozwiniętej wiedzy, wzorowym urządzeniom i ułatwieniom, co wszystko młodzież szczególniej tam po wiedzę ciągnie.

Uderzy może czytelnika, że na dość pokaźną liczbę studentów, tak małą rubrykę zajmują kobiety. Jednak w porównaniu do innych krajów, frekwencya kobiet u nas jest bardzo wysoką, bo wynosi 9·4 procent, gdy np. we Francyi wynosi tylko 2·1 procent, a w Niemczech jeszcze mniej. A jeżeli zważymy, że tam kobieta ma szkoły na miejscu, a u nas musi daleko od rodziny wyjeżdżać, sama, często bez wystarczających środków, które musi ciężką pracą, lekcyami, pisaniem dorabiać, cyfra ta wyda nam się nawet wielką. Świadczy to o dzielności naszych kobiet i ich odwadze.

Obostrzenia paszportowe w Finlandii. Według dzienników petersburskich komory celne w portach Finlandii, zwłaszcza w Abo i Mirschgamie, otrzymały polecenie rewidowania nietylko towarów i rzeczy, ale i paszportów, zarówno osób wyjeżdżających, jak przyjezdnych. W stosownem rozporządzeniu jenerał-gubernatora finlandzkiego powiedziano, że urzędnicy komór celnych w czynnościach paszportowych mogą zawsze liczyć na pomoc władz żandarmeryi. Więc i komory finlandzkie, dzięki „wspaniałomyślności“ p. Bobrikowa, będą obficie ugarnirowane „fiołkami“ (żandarmami).

Zyski szulerni w Monte Carlo. Zamknięcie rachunkowe domu gry za rok 1899/1900, który skończył się obecnie w kwietniu, wykazuje dochód 24 milionów franków. W roku zeszłym było dochodu 27·4 milionów. Obniżkę tę należy przypisać wojnie południowo-afrykańskiej, która trzyma większą część utracyuszów angielskich z dala od szulerni. Jeżeli zważymy, że kapitał zakładowy szulerni wynosi 8 milionów franków, to zysk 24 milionów w ciągu jednego roku nie jest wcale małym dochodem, ale akcyonaryusze są tak przyzwyczajeni do niezwykłych zarobków, że rok obecny zapisują w rubryce „lat chudych“.

Lecz kiedy z jednej strony zyski zmalały, urosła natomiast liczba samobójstw. Było ich 37, razem z „nieszczęśliwymi wypadkami“, które przecież za nic innego nie można uważać, jak skromne nazwanie samobójstwa. Samobójstw tych było zresztą z pewnością 10 razy więcej; bank jednak płaci dziennikom grube łapówki, aby o takich rzeczach wcale nie pisały.

Europa carskie stopy liże. W niedzielę dnia 27 bm., z powodu carskich urodzin, urządzono w Tulonie niesmaczną paradę. Na wszystkich okrętach wojennych pozawieszano flagi rosyjskie, przyczem z okrętu „Tempête“ dano 21 strzałów.

Na bankiecie wojskowym, urządzonym dla uczczenia pułkownika rosyjskiego Sumarokowa, książe Miko wygłosił mowę, która w zachwyt wprowadziła redakcyę „Swietu“. Pomiędzy innemi rzekł, iż za przykładem braci północnych, on i wojsko czarnogórskie zawsze gotowi walczyć za „wiarę i cara“.

Jeszcze o „Gazecie Lwowskiej“. W numerze 124 znajdujemy wiadomość z Kijowa, która brzmi: „Z wielu miejscowości kraju południowo-zachodniego donoszą o smutnym stanie zasiewów i o smutnych widokach na urodzaje zbóż jarych i ozimych“... Że u moskali kijowszczyzna zwie się krajem „południowo-zachodnim“, nie wynika stąd, ażeby urzędową terminologię rosyjską krzewić na gruncie lwowskim, tembardziej, że u nas i geograficznie niema ona sensu. A może „Gazeta Lwowska“ przebywając ciągle „in odore“ kacyków i satrapów, uwierzyła, iż Galicya istotnie znajduje się w „Halb-Asien“, a wtedy Kijów naturalnie leżałby na zachodzie.

Czarnogóra w niebezpieczeństwie. Bez rozgłosu na wielkim świecie, zostały niedawno temu przedsięwzięte w Cetynii, stołecznem mieście Czarnogóry, liczne aresztowania, pod zarzutem zdrady stanu, lub nieprzyjaznych knowań przeciwko księciu. Między aresztowanymi znajduje się Milowan Djakowitcz, prezydent sądu, Janko Karadszitsz, pułkownik wojska, Georg Baszowitsz, starosta, i wiele innych wpływowych osób. Ogółem aresztowanych jest 10. Sympatye swoje mieli rzekomi spiskowcy zwracać ku Serbii i wyrażać zbyt głośno swoje uprzedzenie do księcia Czarnogóry.

Doigrał się. Pastor metodystów z Pensylwanii Dixin, w niemałą wplątał się kabałę. Został pociągnięty do sądu o odszkodowanie na sumę 50.000 dolarów przez właściciela browaru, spalonego od pioruna. Skarżący składa odpowiedzialność za stratę na pastora, ponieważ ten w przeddzień wypadku wzywał pomstę niebios i gromy siarczyste zarówno na posiadacza browaru, jak i na sam zakład.

Wielebny pastor powołuje się na różnych teologów, by udowodnić, że jego interwencya w niebie nie mogła być tak decydującą.

Zachowanie się mordercy Bekierskiego w więzieniu śledczem zniewoliło zarząd do nałożenia mu na ręce łańcuszków, a to ze względu na bezpieczeństwo życia współwięźniów. Onegdaj towarzysz więzienny Bekierskiego, Förster — palił cygaro, gdy go zaś nie chciał dobrowolnie oddać B. — ten rzucił się na niego i począł okładać pięściami, wreszcie niewiadomo skąd dobytym gwoździem, zadał mu kilka ciężkich ran. Dopiero interwencya dozorców wyrwała Förstera z rąk rozjuszonego

mordercy. Jest on najwidoczniej skłonny mordować dla błahostki.

Za adwokatem Kastorym rozesłał tutejszy sąd karny list gończy. W kancelaryi Kastorego odbyto rewizyę i zabrano różne papiery. Sędzia śledczy Turowicz przesłuchał dzisiaj radcę policyjnego Swolkiena w sprawie defraudacyi, popełnionej na szkodę hr. Krasińskiej.

Ruchomości dra Kastorego sprzedano we wtorek w drodze publicznej licytacyi.

Odczyt p. Przybyszewskiego na dochód restauracyi Wawelu odbędzie się stanowczo w sobotę, dnia 2 czerwca w sali hotelu saskiego o godzinie $5^1/_2$ wieczorem. Bilety sprzedaje już handel W. Fenza i Czytelnia akademicka, plac W.Świętych l. 8.

Rozprawa sądowa przeciwko Albinowi Kollorosowi, oskarżonemu o lekkomyślną krydę, zakończyła się we wtorek uwolnieniem oskarżonego.

Cyrk Henryego cieszy się wielkiem powodzeniem u tych, którzy znajdują upodobanie w doskonale tresowanych koniach, niezwykłych sztukach fizycznych, dowcipach klownów i pantominach. Obecnie jest ulubieńcem publiczności słoń Blondin, olbrzymi potwór, który zapomniał o swej godności „słoniowej“, i przyjechał na stare lata do Krakowa, jakgdyby mu źle było w lasach afrykańskich. Ku wielkiej uciesze dzieci młodych i starych gra na katarynce, tańczy, robi koziołki, pożera pomarańcze i manewruje nader zgrabnie swem olbrzymiem cielskiem.

Drugą atrakcyą obecnych przedstawień jest komiczna pantomina „Moulin Rouge w Paryżu“ aranżowana przez p. Strigelli

Produkcye gimnastyków i jeźdźców są również godne widzenia.

Telegraf i telefon.

Delegacye.

Budapeszt, 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto kredyt okupacyjny i budżet wspólnej Izby obrachunkowej. — Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt, 31 maja. Podczas obiadu dworskiego rozmawiał cesarz z posłem Pacakiem bardzo długo. Pacak oświadczył, że ustawa językowa jest niedoprzyjęcia, skutki użycia § 14 mogą być groźne. Wkońcu apelował do cesarza, aby im wrócił zabrane prawa.

Budapeszt, 31 maja. Delegacya austryacka została dziś zamkniętą zwykłemi przemówieniami. Gołuchowski dziękował imieniem cesarza za gotowość, z jaką delegacya uchwalała wydatki na wojsko. Potem mówił Jaworski i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Sytuacya.

Wiedeń, 31 maja. Sytuacya jest jeszcze zupełnie niewyjaśniona, a różne pogłoski, podawane przez dzienniki, należy uważać tylko za życzenie różnych stronnictw. Tylko to jest faktem, że dotychczas nieznaleziono środka ułagodzenia Czechów. Mówią o dymisyi ministra Rezeka; dzienniki liberalne zaprzeczają jednak temu stanowczo.

N. W. Tagblatt donosi, że w Budapeszcie toczyły się prywatne rokowania między posłami Koło polskie, aby uniknąć rozwiązania, gotowe jest utworzyć z Niemcami większość, dla przeparcia porządku dziennego.

Dzienniki półurzędowe rozgłaszają, że Rada państwa będzie rozwiązaną, jeżeli kilka posiedzeń przejdzie bez skutku.

Boleści powystawowe.

Lwów, 31 maja. Wczoraj odbyła się pierwsza audyencya procesu tow. gazowego w Dessau przeciw 8 członkom komitetu wystawy lwowskiej z roku 1894 — o zapłacanie długu za gaz. Oskarżeni są: Badeni, Marchwicki, Sapieha, Gorayski i tow.

Stronie pozwanej udzielono 4 dni do wniesienia zarzutów.

Wybory w Wiedniu

Wiedeń, 31 maja. Wybory w Wiedniu odbywają się dotychczas spokojnie.

Z powodu niesłychanych szwindlów antysemitów, którzy mają w ręku komisye wyborcze, są szansy socyalnych demokratów słabe.

Dyrekcya kolei w Czerniowcach

Wiedeń, 31 maja. Dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego ogłasza, że zakres działania dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Czerniowcach zostanie z dniem 1 lipca b. r. znacznie rozszerzony, przy zasadniczem utrzymaniu dotychczasowego stosunku bezpośredniej zależności tejże dyrekcyi od dyrekcyi w Stanisławowie. Wspomniane rozszerzenie zakresu działania odnosić się będzie do agend personalnych, nabywania materyałów i do służby komercyalnej.

Wyrok w sprawie Tauszanowicza.

Belgrad, 31 maja. Na podstawie nowego wyroku, wydanego przez trybunał kasacyjny w sprawie Tauszanowicza, zmniejszono mu karę o 2 lata. Wobec tego odbyć on ma razem 8 lat i 7 mies. więzienia.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Kadyks, 31 maja. W Algodonares z powodu zaprowadzenia nowego podatku konsumcyjnego, wybuchły groźne zaburzenia. Manifestanci zaatakowali ratusz i podpalili archiwum. Policya przywróciła porządek.

Z obozu antysemitów francuskich.

Paryż, 31 maja. Trybunał poprawczy w Algierze skazał Ludwika Regisa i Imberta, radcę municypalnego Algieru, pierwszego na 8 dni więzienia, drugiego na 50 fr. kary za uderzenia i rany, zadane Teryre'owi, dawnemu towarzyszowi Maksa Regisa.

Rada miejska w Paryżu.

Paryż, 31 maja. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady. Prezydentem wybrano nacyonalistę Gebourala 45 głosami na 80 głosujących.

Demonstracya robotnic.

Tryest, 31 maja. Przedsiębiorcy krawieccy podwyższyli czas pracy z 10 godzin na $10^1/_2$. Wczoraj opuściły wszystkie robotnice pracę równocześnie po dziesięciogodzinnej pracy i urządziły demonstracyjny spacer przed magazynami krawieckimi. Przedsiębiorcy cofnęli swe zarządzenie. Tylko w jednym warsztacie przyszło do zajścia.

Zwycięstwo Anglików.

Londyn, 31 maja. Patrole konnicy jen. Frencha są już na drodze do Pretoryi. Pretoryę fortyfikują z ogromną szybkością. Jen. Shalk-Burger oświadczył, że wolno będzie każdemu Burowi poddać się Anglikom. Dotychczas zrobiło z tego użytek tylko 12 Burów.

Londyn, 31 maja. Dzienniki donoszą, że układy pokojowe już się rozpoczęły. Burowie są gotowi skapitulować. Krüger chce tylko się zabezpieczyć, aby go nie wysłano na wyspę św. Heleny.

Londyn, 31 maja. Buller donosi o utarczce z Burami pod Newcastle. Burowie założyli tam obóz, ale wzięci w dwa ognie, cofnęli się.

Londyn, 31 maja. „Daily Mail“ donosi, że komendant Burów Krause **oddał Johannesburg w ręce Anglików.**

Londyn, 31 maja. „Daily Mail“ ogłasza następującą depeszę ze środy w południe:

Burowie nie stawiają żadnego oporu. Prezydent Krüger opuścił Pretoryę i udał się do Waterwalboven. Przed wyjazdem zalecił spokój i rezygnacyę mieszkańcom. Wybrano komitet, mający czuwać nad bezpieczeństwem publicznem, aż do wkroczenia Anglików. Za parę godzin będzie Pretorya obsadzoną przez Anglików.

Londyn, 31 maja. Krüger odjeżdżając, polecił burmistrzowi przyjąć Anglików. Oficerowie angielscy znajdują się w Johannesburgu i dyktują warunki poddania Pretoryi.

Wszystkie dzienniki powtarzają depeszę „Daily Mail“ z Pretoryi i wyrażają przekonanie, że od tej chwili wojna już ukończona.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404